

Rok 2012: Walka z emigracją i przełomowe wybory Litwa według ekspertów z Polski

Przełomowym wydarzeniem w 2012 r. na Litwie były wybory parlamentarne, są zgodni polscy eksperci, zajmujący się problematyką litewską. Nowy centrolewicowy rząd ma szansę poprawić stosunki polsko – litewskie, twierdzą eksperci.

„Największym litewskim zwycięstwem wydają się kolejne demokratyczne wybory. To niby standard w demokracji, ale jakże tego faktu nie doceniamy. Wydaje się nam on oczywisty i dany raz na zawsze. Spójrzmy jednak choćby na Ukrainę, gdzie w tym roku również były wybory. I jak wiele tam oskarżeń o fałszerstwa, nieuczciwości, przekupstwo. Jak wiele pewności, że przecież nie można oddać władzy przez takie głupstwo jak wybory” – sędzi Krzysztof Szczepanik, dziennikarz prowadzący portal www.europamaxima.eu, zastępca red. naczelnego www.olsztyn.com.pl oraz współpracownik wielu polskich mediów.

Emigracja i brak zaufania wobec elit rządzących

Wśród największych porażek Litwy w minionym roku rozmówcy PL DELFI wymieniają zmagania się z kryzysem, emigrację zarobkową oraz ochłodzenie stosunków z Polską. „Na pewno porażką jest wciąż zbyt wolny proces wychodzenia z kryzysu gospodarczego, który dotknął Litwę w latach 2008/2009. Wzrost PKB w 2012 r. okazał się za niski zarówno w porównaniu z poprzednim (nienajgorszym) rokiem, jak i sąsiednią Łotwą, która znów rozwija się – po trzech chudych latach – najszybciej w Europie. Rząd Kubiliusa nie potrafił przekonać obywateli, że ma receptę na wyjście z ekonomicznego dołka” – sędzi Tomasz Otocky, dziennikarz „Radia Wnet” i publicysta „Polityki Wschodniej”. Jego zdaniem rządy koalicji konserwatywno – liberalnej mocno podkopały zaufanie obywateli wobec rządzących elit. Rządy Kubiliusa polski politolog porównał do rządów AWS w Polsce z końca lat 90. ubiegłego wieku.

Także emigracja zarobkowa nadal jest dużym problemem na Litwie. „Poważnym problemem społecznym pozostaje liczna emigracja zarobkowa do krajów „starej Unii”, starzenie się społeczeństwa i „wymieranie” mniejszych miejscowości” – zauważa Tomasz Otocky.

„Ale pamiętajmy, że przecież żyjemy (ja w Polsce, wy na Litwie) w krajach wolnych. Każdy wybiera miejsce swojego życia. Trudno zaś winić jakikolwiek rząd, że zaniedbał coś tam i dlatego ludzie wyjeżdżają. Przecież gdyby było to tak proste to choćby wszyscy sąsiedzi Litwy nie mieliby problemu z emigracją, bo ich rządy potrafiłyby lepiej zadbać o interesy swoich obywateli. A tak nie jest. Okazuje się, że choć cała Europa Wschodnia powoli się bogaci, to jednak ciągle jest nam daleko do zachodnich demokracji. Bo procesy ekonomiczne niestety przebiegają o wiele wolniej niż te polityczne. Dowodem na to choćby fakt, iż do tej pory widoczne są wielkie różnice w bogactwie zachodnich Niemiec i ich wschodnich, dawniej socjalistycznych, landów. A przecież to jest jedno państwo” – zauważa z kolei Szczepanik.

Zbędne emocje

Dziennikarz Polskiego Radia Igor Isajew sędzi, że bardzo negatywny wpływ mają zbędne emocje w stosunkach polsko – litewskich. „Za najgorsze wydarzenie roku ubiegłego w stosunkach polsko-litewskich uważam stosowanie „najcięższej broni dyplomatycznej” w kwestii m.in. szkolnictwa – czyli to, że temat polskiej mniejszości zdominował całkowicie wypowiedzi polityków rangi premierkiej i prezydenckiej w relacjach na linii Wilno–Warszawa. Nie było zatem dużo miejsca choć by na wspólną regionalną politykę energetyczną – szczególnie w roku, który jest przełomowym w zwalczaniu monopolu Gazpromu w Europie Środkowej. Czyli, jak na moje oko, „górze” w tych stosunkach ewidentnie wzięły emocje, nie pragmatyzm” – twierdzi Isajew.

Natomiast politolog Dominik Wilczewski sędzi, że nierozwiązanie problemów polskiej mniejszości jest

polityczną porażką Litwy. „Porażką są wciąż nierozwiązane problemy polskiej mniejszości na Litwie. Dla litewskich kibiców porażką roku będzie na pewno 8. miejsce drużyny koszykarskiej na Igrzyskach Olimpijskich w Londynie” – dodaje Wilczewski.

Z kolei Piotr Kępiński z „Tygodnika Powszechnego” nie widzi ani większych porażek, ani zwycięstw Litwy w ubiegłym roku. „Porażki żadnej w minionym roku Litwa nie poniosła, ale również żadnego zwycięstwa nie można odnotować na jej koncie. Wydaje się, że największym sukcesem był fakt, że w obliczu pogłębiającego się kryzysu - już nie tylko na Zachodzie Europy - Litwa utrzymała gospodarczą równowagę. W kwestiach politycznych na pewno pewnego rodzaju sukcesem było stworzenie (nie bez kłopotów) nowego rządu” – jest przekonany dziennikarz.

Przełomowe wybory

Jesienne wybory parlamentarne, zdaniem ekspertów, są przełomowe zarówno dla wewnętrznej sytuacji w kraju, jak i w stosunkach z Polską. Wejście do Sejmu i rządu Akcji Wyborczej Polaków na Litwie może naprawić stosunki z Polską oraz poprawić relacje władz Litwy z mniejszością polską. „Może więc tak wielki sukces wyborczy Akcji Wyborczej Polaków na Litwie da wreszcie impuls i zrozumienie dla sytuacji, że Polska nie jest wrogiem, ale jedynym sprawdzonym przyjacielem. A że było między nami wiele waśni w niedalekiej historii? Ale jacyż sąsiedzi ich nie mieli!” – sądzi Krzysztof Szczepanik.

Na sukces AWPL, sądzi z kolei Kępiński, miała duży wpływ zmiana wizerunku partii. „Na pewno pewnym pozytywnym posunięciem ze strony AWPL podczas wyborów był fakt, że po raz pierwszy partia Waldemara Tomaszewskiego skomponowała swój program nie tylko z myślą o Polakach, ale o wszystkich mieszkańcach Litwy. To bardzo pozytywny sygnał, który dobrze wróży na przyszłość. Pozytywna była także reakcja litewskich mediów na sukces AWPL – wyważona, obiektywna, generalnie przychylna. Cieszy również fakt, że nowy rząd w swoich zapowiedziach wydaje się być bardziej otwarty, by owe polskie problemy rozwiązać i nareszcie o nich zapomnieć” – twierdzi dziennikarz „Tygodnika Powszechnego”.

Zdaniem Krzysztofa Szczepanika Polska i Litwa są na siebie skazane, chociaż „zawsze z najbliższymi sąsiadami mamy jakieś sprawy sporne, a nie z krajami za morzami, za lasami”. Tym niemniej jego zdaniem północny kierunek Litwy jest chybiony. „A cóż dało Wilnu poszukiwanie partnera strategicznego, gdzieś za morzem (choćby nawet i tylko Bałtyckim)? Dla Szwecji zawsze będą bliżsi skandynawscy sąsiedzi niżli jakiś kraj za morzem. Nawet Polska (już z racji na potencjał ekonomiczny) ma o wiele więcej wspólnych interesów ze Szwecją niżli Litwa” – jest przekonany Szczepanik. Na relacje między dwoma państwami mają jego zdaniem wpływ również stosunki między litewską większością a polską mniejszością, które powinny być znormalizowane. „Tak by Polacy spod Wilna pamiętali, że mieszkają nie w Polsce tylko na Litwie, ale jednocześnie, by Litwini mieli świadomość, że to nie Polacy spod Wilna przyszli na Litwę, ale to Litwa przyszła do nich” – twierdzi Szczepanik.

Poza sprawami politycznymi wielkim sukcesem Litwy w ubiegłym roku, podkreślają eksperci, była wygrana Rūty Meilutytė w zawodach pływackich na Igrzyskach Olimpijskich w Londynie.

Czyny, nie deklaracje

Igor Isajew zauważa, że po wyborach w Polsce zmienił się pogląd na Litwę. „Sytuacja – na poziomie narracji medialnej oraz politycznej – znacznie się ulepszyła. Przynajmniej nad Wisłą. Nie mogę nie wymienić tutaj specjalnego dodatku do jednego z ostatnich numerów „Tygodnika Powszechnego”, którego 8 artykułów poświęcono w całości relacjom między Polską a Litwą. Nadzieja na ulepszenie wyrażenie wyłania się ze słów znanych w Polsce publicystów” – podkreśla dziennikarz. Zdaniem Isajewa do polepszenia stosunków nie wystarczą jednak tylko deklaracje.

„Nie zawieść tej nadziei i nie przejść w stosunkach z absolutnych pejoratywów na tak samo absolutne stwierdzenie w stylu „wszystko u nas jest teraz ok” – moim zdaniem to jest jedno z największych wyzwań obecnego lewicowego rządu, a zwłaszcza AWPL. Obecnej przepaści w stosunkach między Wilnem a Warszawą nie da się załatwić jedynie deklaracjami Linkevičiusa albo Narkiewicza z Tomaszewskim – potrzeba do tego długoletnich strategii. Jeśli te strategii nie będą opracowywane i wdrażane, to ciężko już będzie szukać kolejnych czynników ulepszających nasze relacje. Nikt po prostu w nich nie uwierzy” – dodaje Isajew.

Zgrzyty w koalicji i polskie „chciejstwo”

Zdaniem Tomasza Otockiego dobrym posunięciem AWPL była kandydatura Jarosława Niewierowicza na ministra energetyki. „Nie będę oryginalny, jeśli powiem, że przełom w tej dziedzinie dokonał się wraz z październikowymi wyborami, gdy AWPL przekroczyła 5-procentowy próg wyborczy, a politycy z Warszawy zaczęli ciepło wyrażać się o Litwie (a ci litewscy - o polskiej mniejszości). Wyborczy sukces określiłbym jako najlepszą wiadomość w relacjach polsko-litewskich – wreszcie Polacy mogą pokazać, że nie są „dzikim plemieniem”, a rządzić potrafią tak samo jak wszyscy inni. Świetnym posunięciem jest w tym sensie mianowanie kompetentnego Jarosława Niewierowicza ministrem energetyki” – jest przekonany dziennikarz.

Pewne zagrożenie Otockiego dostrzega w zgrzytach w obecnej koalicji rządzącej i w zbyt dużym „chciejstwie” ze strony Warszawy. „Istnieją kłótnie w koalicji, które rykoszetem mogą się odbić na AWPL. Świątowane polsko-litewskie pojednanie może pęknąć jak bańka mydlana, gdy powstanie jakiś alternatywny układ rządzący, do którego „nie zmieści się” AWPL. Już raz tak było w 2001 r. – polska mniejszość „narządziła się” zaledwie kilka miesięcy. Kolejnym zagrożeniem dla relacji polsko-litewskich może być nadmierne „chciejstwo” Warszawy – jeśli np. lewicowy rząd zdecyduje się „na dzień dobry” spełnić tylko jeden lub dwa polskie postulaty, a gabinet Tuska ustami ministra Sikorskiego zażąda rozwiązania całej agendy trudnych spraw. Liczę jednak na rozsądek rządu PO w tej dziedzinie” – mówi Otockiego.

Tymczasem zdaniem Dominika Wilczewskiego większa odpowiedzialność za stosunki polsko – litewskie spoczywa na stronie litewskiej. „To, jak będą się kształtować stosunki polsko-litewskie w 2013 r. zależy głównie od dalszych losów rządu Butkevičiusa: po pierwsze – czy w ogóle przetrwa do końca roku, po drugie, czy politykom litewskim starczy dobrej woli do rozwiązania istniejących problemów” – sądzi bloger i politolog.

Tomasz Otockiego również nie wyklucza „niespodzianek” ze strony litewskich nacjonalistów. „Wreszcie zagrożeniem są wciąż silne nastroje nacjonalistyczne w szeregach opozycji litewskiej (Związku Ojczyzny – Litewskich Chrześcijańskich Demokratów), jak i partii koalicyjnych („Porządek i Sprawiedliwość”). Czy wraz z rozwiązywaniem się problemów Polaków na Litwie nie pojawią się jacyś nowi litewscy „Rejtani”, którzy będą chcieli zahamować reformy, a rząd Butkevičiusa okaże się – po raz kolejny – za słaby, aby „sprawy polskie” przeprowadzić przez Sejm? Odejdźcie z parlamentu Związku Litewskich Narodowców Songailysy! Kazałoby patrzeć na sprawy optymistycznie, ale osobiście wolę dmuchać na zimne” – wy tłumaczył swój pogląd dziennikarz.

Sprawy energetyczne i stabilność w koalicji

Największym wyzwaniem dla nowego rządu w roku 2013 będą sprawy energetyczne. Duży wpływ na politykę Litwy będzie miała stabilność w koalicji i relacje z prezydentem RL.

„Przede wszystkim utrzymanie rządu, a także podjęcie kluczowej decyzji związanej z budową elektrowni atomowej. Równie ważna jest kwestia przyjęcia euro – kiedy? Myślę, że odpowiedzi na te pytania – jak również zabezpieczenie kraju przed kryzysem – który w 2013 roku będzie chyba jeszcze poważniejszy – to zadania kluczowe dla rządu Litwy” – sądzi Kępiński.

„Dobrze zrobi Litwie stabilność nowej koalicji rządowej. W takiej konfiguracji rządowej łatwiej będzie o decyzje w sprawie energetyki atomowej, budowy terminala gazowego w Kłajpedzie” – jest przekonany Krzysztof Szczepanik. Szczepanik natomiast nie obawia się drugiej fali kryzysu. „Coś mi jednak podpowiada, że jest on zbyt często zapowiadany, żeby był groźny. Pamiętajmy, kryzys roku 2008 gruchnął niespodziewanie. Podobnie było z tym już antycznym z roku 1929. Cóż więc jeśli nie ekonomia: może litewscy futboliści awansują w roku 2013 (oczywiście wraz z Polską) do finałów brazylijskiego Mundialu. Życzę im tego serdecznie” – dodaje Szczepanik.

„Wyzwaniem będzie ułożenie się stosunków między centrolewicowym gabinetem a Pałacem Prezydenckim. Interesujące będzie zobaczyć na ile Dalia Grybauskaitė zdecyduje się na zgodną z kulturą polityczną kohabitację, na ile zaś będzie rzucać rządowi kłody pod nogi. Obecnie stawiałbym na to drugie rozwiązanie” – prognozuje Tomasz Otockiego.

Otocki jest też mniej optymistyczny, jeśli chodzi o politykę gospodarczą. „Ważnym wyzwaniem jest poprawienie się sytuacji gospodarczej Litwy – spadek bezrobocia, wzrost wynagrodzeń i PKB, zahamowanie fali emigracji do Europy Zachodniej, obawiam się jednak, że nowy rząd wbrew buńczucznym zapowiedziom w tej dziedzinie niewiele zdoła osiągnąć” – dodaje dziennikarz i publicysta.

Przewodnictwo w Unii a wizerunek Litwy

W polityce zagranicznej ważne są relacje z krajami bałtyckimi i Polską. „Jeśli chodzi o sprawy zagraniczne to wielkim wyzwaniem dla Litwy będzie ułożenie sobie relacji w regionie Bałtyku, gdy np. w Rydze czy Tallinnie rządzą ekipy centroprawicowe niechętne Uspaskichowi oraz litewskiej lewicy, pielęgnowanie stosunków ze Skandynawią czy Niemcami, a także last but not least naprawienie zepsutych w erze konserwatywno-liberalnej relacji polsko-litewskich. Wielkim sprawdzianem dla Litwy okaże się prezydencja w Unii Europejskiej. Wszyscy pamiętamy, jak bardzo przed tym wydarzeniem „spinał się” rząd Donalda Tuska, Butkevičius też będzie chciał się pokazać z jak najlepszej strony, zwłaszcza, że prezydencję będą uważnie obserwować sąsiedzi z północy” – sędzi Otocky.

Przewodnictwo w Unii będzie miało duży wpływ na wizerunek Litwy na świecie. „Najważniejszym wyzwaniem wydaje się prezydencja unijna w drugiej połowie roku. Litwa może wykorzystać szansę, do zaprezentowania się jako nowoczesne europejskie państwo i sprawny organizator. Wyzwaniem pozostają także niełatwa sytuacja gospodarcza, problemy mniejszości polskiej oraz trudne sąsiedztwo z „ostatnią dyktaturą w Europie” – Białorusią” – sędzi Wilczewski.